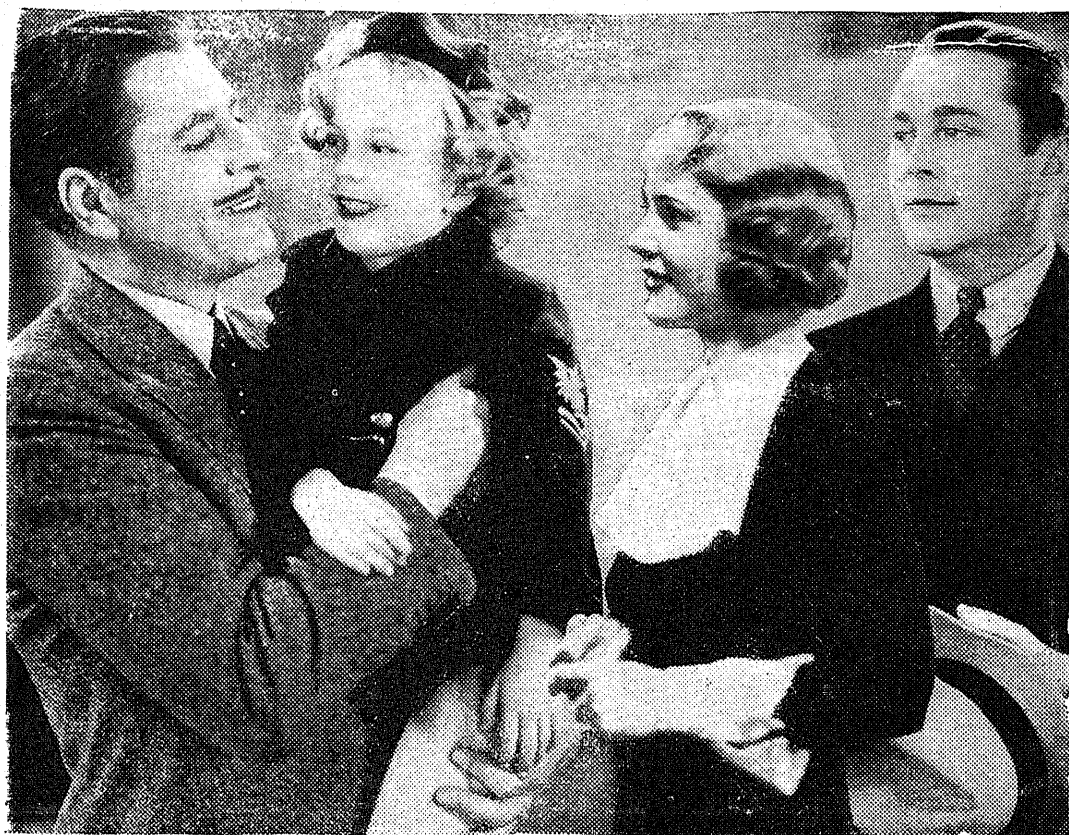




Genialny komik amerykański, Harold Lloyd, niezapomniany bohater najweselszych filmów świata („Jeszcze wyżej”, „Kinomania”, „Wróg kobiet”, „Koci pazur”) w najnowszym swoim filmie 1935/36 r. wystąpi ze swą nową partnerką, Una Merkel.



Znakomity aktor francuski, Charles Boyer, bohater filmów „Markiza Yorisaka” i „Melodie cygańskie”, stworzył nową wspaniałą kreację w filmie pt. „Człowiek jest grzeszny”, reżyserji Fryderyka Langa. Film ten zrealizował w Paryżu Eryk Pommer. Jest to „gwiazda” letniego sezonu kina „Europa”.



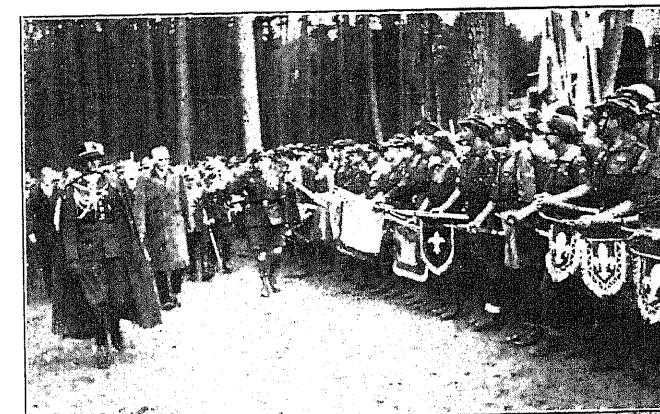
Rozkoszna 6-letnia Shirley Temple, oraz jej dorośli partnerzy Warner Baxter, Magde Eyns i James Dunn za kulisami wytwórni „Fox” w Hollywood.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK XI. NIEDZIELA, dnia 21 lipca 1935 roku Nr. 29

WIELKI ZŁOT HARCERSTWA POLSKIEGO W SPAŁE.



dnia 11 lipca r. odbyła się inauguracja wielkiego Jubileuszowego Złota Harcerstwa Polskiego w Spałe. 30 tysięcy harcerzy polskich i skautów z całego świata zjechało do pięknej rezydencji P. Prezydenta Rzplitej, do Spały, w k órej lasach, rozbijając swe namioty, zbudowali zaimprovizowane miasto leśne. Złot był wielką rewją tężyzny fizycznej i duchowej młodzieży harcerskiej. Na zdjęciach widzimy u góry od strony prawej P. Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego, naczelnictwo Harcerstwa przechodzących przed orkiestrą harcerską, na lewo P. Prezydent w otoczeniu naczelnictwa harcerskiego zwiedza teren harcerski. U dołu od strony prawej oddział skautów węgierskich, na lewo komendantki zlotu w czasie rewii przed trybuną P. Prezydenta.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel 108-81

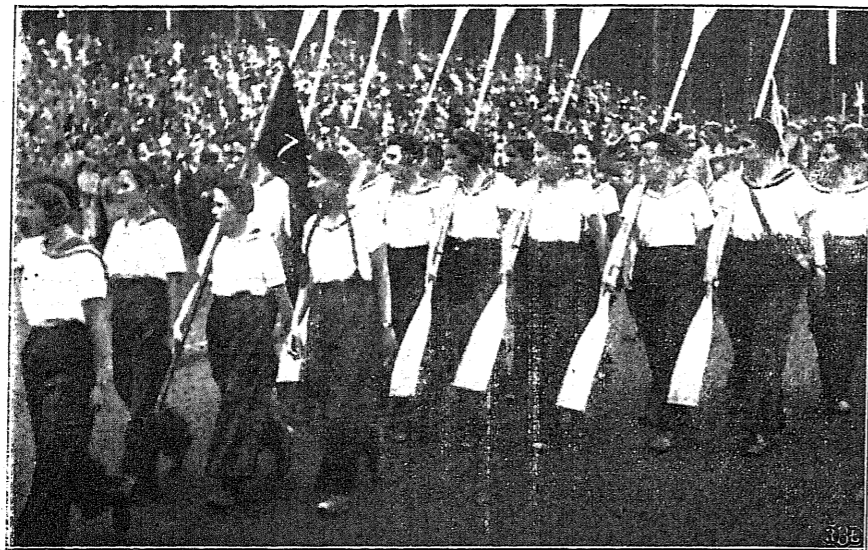


W jedno ogniwo duchy.

Jak wędrownie ptaki zlecieliśmy się pod zielony rozległy namiot lasu spalskiego ażeby wraz z braćmi naszymi w kraju świętować uroczyste 25-lecie Związku Harcerstwa Polskiego. Jesteśmy na szlakach szerokiego świata, gdzie los nas poróżniał, jak gdyby dalszym ciągiem myśli polskiej, żywym świadectwem polskiej kultury, reprezentacją polskiej dumy narodowej. Tak jak pozostający w kraju, my — tam gdzieśmy się znaleźli — realizujemy w twardym znoju dnia codziennego program przyszłości na szarej polskiej rzeczywistości na rzeczywistość opromienioną słońcem świadomości dobrze spełnianych obowiązków i wielkiej woli ostatecznego zwycięstwa idąc pozostawionych nam w testamencie przez Wielkiego Zmarłego.

I wierzymy mocno, tak jak to potrafili wierzyć młodzież, że zwycięstwo tych idei wsparte naszymi spracowanymi rękami i chęć największymi ofiarami — jest już bliskie. W wieczór naszego dnia na zlocie. Dnia Polaka Zagranicznego — zasiądziemy waz ze swymi współbraćmi z kraju przy wspólnym ognisku złotowym. Niech skry, które z niego wystrzela w pogodne lipcowe niebo i słowa gawędy naszego wspólnego przewodniczącego dr. Michała Grażyńskiego — zespolą nas w jeden wielki monolit tytanów pracy, rozpała w naszych sercach wielką miłość narodu, rozbudzą dumę narodową, podnosząc nasz udział w tworzeniu naszej wspólnej rzeczywistości do rzędu wartości najwyższych, osłoniętych nieskazitelnym honorem narodowym.

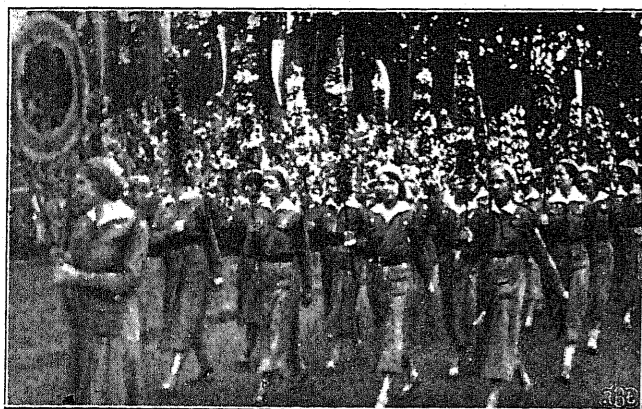
Na Radzie Naczelnej Harcerstwa Polskiego z Zagranicy, zagajając obrady, druh przewodniczący dr. Grażyński mówił o bohaterstwie pracy codziennej, o rozmachu i bezgranicznym zapale, które powinny cechować młodzież harcerską. My Polacy zagranicą posłuszni tym hasłom powinniśmy w sercach swoich rozniecić niegasnący nigdy znicz mocy i przeźności duszy i sił fizycznych, stawiając sobie za cel stałą gotowość do największych ofiar dla sprawy, której świadomie chcemy się realizatorami.



Polska wiosłarska drużyna harcerska żeńska maszeruje podczas rewii w Spale, niosąc z sobą wiosła. W oddali widzimy olbrzymie masy ludzkie na trybunach.



Wojewoda śląski p. Grażyński przyjmuje raport harcerski.



Drużyna harcerek polskich z Wilna w czasie rewii. Harcerki niosą z sobą kunsztowne ornamenty kwiatne.



Delegacja harcerek amerykańskich ze sztandarem Stanów Zjednoczonych na rewii spalskiej.

Miasto namiotów harcerskich.

Obozowisko harcerskie w Spale stanęło po obu brzegach Pilicy: na prawym brzegu zaciągnięto obóz żeński wzdłuż drogi na przestrzeni 2 km., na lewym przestrzeń długości 3 km. zajmują namioty drużyn męskich.

Zanim te namioty ustawiono, zbudowano na Pilicy solidny most i rzucono kilka kładek, przeprowadzono 5 km. nowej szosy, w dzielnicy handlowej postawiono kilkadziesiąt pawilonów, wzniesiono z desek 18 magazynów żywnościowych, wykopano i urządzono 95 łatryn, rozwieszono na słupach i drzewach 6 km. linii elektrycznej i 36 km. linii telefonicznej, wkręcono 163 studnie, przeprowadzono 4,5 km. rur wodociągowych, wyrównano tereny pod namioty itd.

A potem w ciągu dwóch dni powstało w lesie nowoczesne miasto harcerskie, miasto namiotów, w którym w ciągu dwóch tygodni znajdzie wygodę i wszelaki komfort 30 tysięcy mieszkańców. Choć do jesieni miesca te zarosną spowrotem trawą, na mapie rozwoju harcerstwa polskiego pozostanie przez długie lata „kółko“ i z niem związane wspomnienie leśnego „urbanizmu“ harcerzy.

Cała administracja jubileuszowego miasta harcerskiego spoczywa w rękach harcerzy — począwszy od służby bezpieczeństwa, którą wzdłuż ulic i namiotów pełnią sami harcerze i harcerki, a — nie ubliżając posterunkowym policji — pełnią ją wzorowo i z taktem, godnym naśladowictwa.

Również wydział aprowizacji pozostaje w zarządzie harcerzy — przez magazyny aż do palenisk kuchennych. A robota to nie lada, by całe miasto było syte. Do godz. 6 rano auta ciężarowe przywożą żywność do poszczególnych podobozów w ilości, która znakomicie potrafi poskromić obozowe żarłocstwo. Dość zaznaczyć, że każdego dnia sprowadza się ponad 16.000 litrów mleka — aż z Poznania, 15.000 kilogramów chleba z Warszawy, 5.000 kg. mięsa z Łodzi, moc jarzyn, masła, sera, kaszy, marmelady itd. Odważone i odliczone porcje wędrują potem z magazynów do drużyn.



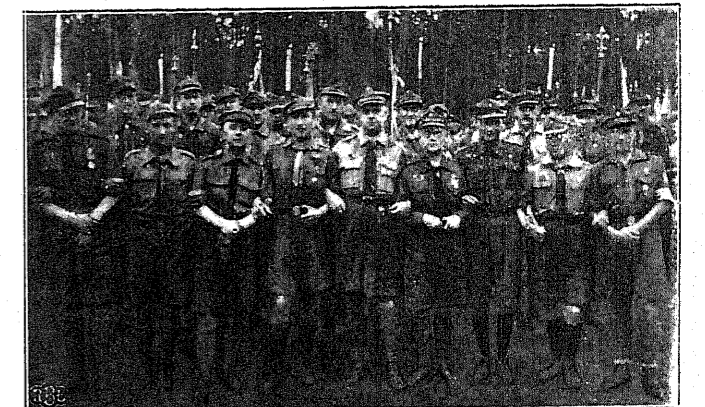
Delegacja polskiej młodzieży zagranicznej na zlocie harcerskim w Spale.



Wielki Wódz Narodu Polskiego, Protektor Harcerstwa śp. Marszałek Józef Piłsudski, któremu hołd oddała młodzież polska w Spale. Rzeźba dłuta art. rzeźbiarza Zygmunta Kowalewskiego.



Wojewoda łódzki p. Henke-Nowak w mundurze harcerskim na zlocie w Spale wita się z ministrem spraw wewn. p. Kościłkowskim i wojewodą Grażyńskim.



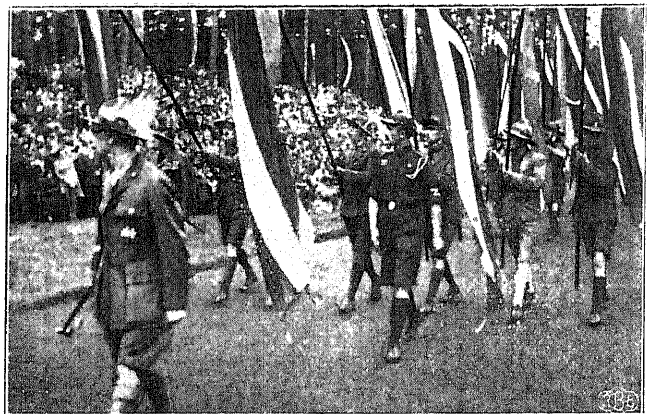
Harcerek łódzkiej 11 zlocie. Grono instruktorów. Między innymi widzimy komendanta chorągwi łódzkiej; p. inp. Stefana Szletyńskiego.



Czeska drużyna skautowa w czasie defilady. Sprężyste maszerują skautki przed trybuną P. Prezydenta Rzplitej.



Reprezentacja skautów węgierskich na zlocie harcerzy polskich w Spale. Węgrzy maszerują na rewii.



Reprezentacja węgierska w Spale podczas rewii.



P. Prezydent Rzplitej prof. I. Mościcki w drodze do trybuny w otoczeniu naczelników zlotu pp. J. Wierzbickiej i A. Olbromskiego.



P. Prezydent Rzplitej i naczeimstwo harcestwa przechodzą przed frontem przedstawicieli delegacji skautowych zagranicznych.



Przemarsz reprezentacji skautów zagranicznych w czasie rewii przed P. Prezydentem Rzplitej.



Drużyny skautowe żeńskie i męskie zagraniczne na rewii zlotowej.



gdzie drużynowe kucharki i kucharze biorą ją w swą fachową opiekę.

W ten sposób uniknięto kolektywnego systemu kuchni-fabryk, każda drużyna ma kuchnię indywidualną, a nawet wytwarza się między kucharzami współzawodnictwo na tle jakości i smaku przyrządzanych potraw.

— My chcemy dziś pierogów! — nawet taki okrzyk drużyny lwowskiej nie przerazi kucharza, który zawsze znajdzie sposób na dogodzenie dopuszczalnym grymasom.

W rozgwarze miasta namiotów można odróżnić sprawność poszczególnych chorągwi. I tak chorągiew krakowska skupiła wiele talentów rzemieślniczo-handlowych, prowadzi warsztat szewski i krawiecki, posiada znakomitą fryzjernię polową. Specjalnością chorągwi lubelskiej jest służba łączności, łódzkiej — szpitalnictwo, wołyńskiej — wędrownictwo i fotografia. Warszawa wyłoniła znakomite talenty w zarządzaniu aprowizacją, a godło jej — serce przebite łyżką — jest tych talentów symbolem. Poznań dumny jest ze swej straży wodnej, chlubę Wilna stanowi poradnia artystyczna. Pomorskiej i lwowskiej drużynie można pozazdrościć znajomości przyrody i terenoznawstwa. Białystok chłubi się sztuką obozownictwa.

W drużynach żeńskich widzi się zamiłowanie do ogrodnictwa. Przy każdym prawie namiocie już w pierwszym dniu pobytu harcerki porządkowały małe klomby, na których zasadziły w pomysłowych deseniach

różne dobrane gatunki mchów leśnych. Miło patrzeć na taką małą ogrodniczkę, gdy po pracy patrzy na swe dzieło:

— Ogrody Semiramidy! — powiada i dumna jest, że potrafiła się tak urządzić!

Gdyby pobyt w leśnym mieście przedłużył się, niewątpliwie na polankach powstałyby grządki i wyrastałaby na nich własna rzodkiewka, o czym marzą kucharki obozowe.

Warto popatrzeć do wnętrza namiotów.

U chłopców przeważają namioty wielkie, a sprzęt w nich dowodzi, że wiele trzeba było lat, by dojść do takiego majątku. Wszystko tu przypomina obóz prawdziwego wojska, ten sam panuje w nich rygor i napewno w razie wojny sprzęt ten wytrzymałby konkurencję z urządzeniem polowem armji. Łóżka, zaścielone kocami, ozdób niewiele.

Natomiast u dziewcząt jest bardziej przytulnie i ozdobnie. Każda z harceerek przywiozła z sobą jakiś dywanik, obrusik, żardinierkę, serwetkę itp. Młode gospoście od razu urządziły sobie — każda w swym kącie — swój domek, w którym jest tak przyjemnie, jak nigdzie na świecie. Przed namiotem wieszak z garnuszkami, obok których ustawiono męszki. Spać tu wygodnie i ciepło pod dwoma kocami. Czy ciepło w deszczową noc?

— Pewnie, że ciepło! Zresztą harcerka nigdy nie może się przeziębici! — słysze odpowiedź.

I pomyśleć tylko, ile w ciągu 25 lat, roz

winęło się w Polsce doświadczeń i sprawności harcerskich — na drodze od pierwszego w r. 1911 namiociku pierwszej drużyny harcerskiej, która powstała przy Sokole-Macierzy we Lwowie, do tego wielkiego miasta w Spale.

Wreszcie jedna cyfra porównawcza. Pierwszy spis harcerzy wykazał w Polsce dnia 1 marca 1920 roku 29.000 harcerzy. Dziś prawie tyle zbiegło się z całej Polski na jubileuszowy zlot w Spale.

Jest to rozwój naprawdę imponujący.



„Harcerz“ — pastel art. mal. Wandy z Jeziorskich Goędelowej.

Wieczór w obozie spalskim.

Leśnymi uliczkami przeleciały ostatnie samochody, ostatnie autobusy i motocykle, ostatnie bryczki, bryki i śmieszne dorożki.

Goście opuszczali obóz harceerek, rozłożony szeroko nad Pilicą, jeżdżący się na przestrzeni kilku kilometrów wszelkiego kształtu i wszelkiej barwy namiotami.

Minął ważny, wielki dzień zlotu, niedzielny dzień defilady uroczystej przed Panem Prezydentem, dzień zwiedzania obozów przez tłumy, które zjechały z Warszawy, dzień oficjalnych przyjęć, objaśnień, tłoku, dzień deszczu i moknięcia, dzień, w którym harcerki nie dojadły, bo nie starczyło porecy, nie wytechnęły, bo musiały wiele godzin stać w pogotowiu, słowem, dzień święta.

A teraz leśnymi uliczkami odjeżdżają do samej Spali i dalej ostatnie wehikuły, uwożąc gości.

Był już najwyższy czas. Regulamin harcerski nie pozwala na przebywanie gościom w obrębie obozu poza określonymi godzinami. Noc musi zastać w obozie samych harceerek.

Bloto rozpryskiwało się spod opon nękających samochodów.

„Jeszcze jedno „czuwaj“ — wykrzyknęła to dziewczęcym głosem przez warstę, zegnającą u wyjazdu z obozu, jeszcze jeden

zwrot ramienia małego harceerzyka, regulującego ruch na moście, przerzuconym przez rzeczkę i oto, niema już gości.

Pozostały harcerki, osiem tysięcy dziewcząt na własnym gospodarstwie.

Pozostał obóz i jego dzień powszedni. A raczej, wieczór powszedni.

Jeszcze trochę krzątani, sprzątania po gościach i wiele rozmów o dniu, który minął i zapisze się nazawsze w pamięci tych dziewcząt.

Siedzą sobie w namiotach na swych przyczach. Mokre, o jakże mokre obuwie zdjęły i oparły o próg, deszcz bębni o płótno namiotu, a one odpoczywają i rozmawiają.

O tem, jak pięknie wyglądali Węgrzy z kitami na kapeluszach („Morowe chłopaki“).

O tem, że drużyna warszawska harceerek trzymała się dobrze...

O tem, że przemile są Polki przybyłe z Czech, że tak bardzo cieszą się z tego, że przyjechały do Polski, choć je to kosztowało wiele trudu i wysiłków.

O tem, że bardzo się przemokło, ale to przecież nic...

O tem, że Pan Prezydent stał tak długo i tak się pięknie uśmiechał...

O tem, że widziały na własne oczy Pana Prezydenta.

Ach, trudno doprawdy wyliczyć tema-

ty tych dziewczęcych rozmów, prowadzonych półsennie w coraz bardziej ciemniejącym namiocie, gdy wielki piękny las zasnuwał zmrok wieczoru.

Półwyciągnięte na przyczach z łokciami opartymi o zaimprovizowane stoliki, na których widać kwiatki, wazoniki i serwetki gadają, gadają, gadają...

Ale oto nadchodzi pora najmilsza w obozie. Ognisko.

Czy deszcz ustanie? Czy się wreszcie przetrze nieco niebo?

Inaczej nic z ogniska.

Ale niebo jest dziś miłosierne. Właśnie deszcz jakoś ustał. Będzie można rozpałcić ognisko.

Ognisko to ważna rzecz w obozie harcerskim. Przecież cały zlot zaczął się od tego, że na stadionie rozpalono obrzymie ognisko, a drużyny zarówno męskie, jak żeńskie przyszły każda po swój ogień. Jak go tam przeniosły od stadionu do swego oddalonego o dwa kilometry obozu, dziewczęta, to już ich tajemnica (ślazaczki niosły w lampach górniczych), grunt, żeby ogień nie zgasł, żeby tym zniczem zapalić ognisko we własnej siedzibie.

I od tej chwili co wieczór płoną ogniska przed namiotami poszczególnych drużyn.

— Rozpalajcie ogień!

Wprawne ręczki dziewczęce układają



Złot harcerswa polskiego w Spale obudził olbrzymie zainteresowanie nie tylko w Polsce. Żywo zajęły się nim również państwa obce. Skauci całego świata spieszyli do Polski, by wziąć udział w złocie harcerzy polskich. Na zdjęciach widzimy delegacje skautów zagranicznych.



W Spale zgromadzili się harcerze wielu państw Europy. Przybyli również skauci amerykańscy. Imponująco wyglądała ta wielka rewja w Spale. Harcerze sprezentowali przed Głową Państwa p. Prezydentem Rzeczypospolitej swą ciężką duchową i fizyczną.

zgrabnie, cienko popłupane szcrapy na specjalnie okopanym dla ogniska miejscu.

Trudno po takiej aulewie o suche gałązki, ale jakoś to idzie i oto, po kilku chwilach trzaska już wesoło ogień. Któraś z dziewczynek przyciągnęła wilgotne jeszcze gałęzie jałowca, ogień zatrzeszczał głośniej. Chwieje się płomień na wietrze, rozświetlając czarne mroki wielkiego tajemniczego lasu.

Dziewczęta skupiły się naokoło ognia, przysiadły jaknajbliżej, suszą się, jak mogą po tym mokrym dniu. Migotliwy płomień oświetla ich młode skupione twarze.

Ogień trzaska, las szumi. Dziewczęta spoglądają na siebie porozumiewawczo.

Śpiewają. Najpierw „Płonie ognisko, szumią kniecie...”

Ale nastrój melancholijny nie chwytają, dziewczynki.

Zbyt im jest wesoło, zbyt są figlarnie nastrojone.

Więc, nagle mrugają na siebie i rozlega się chóralny, żartobliwy okrzyk:

— Fel.. Fel.. Fel.. Fenomenalne!

A po następnej piosence:

— Be, er, a, wu, o... Bravo!

A potem chwila ciszy i, miły, młody głos

druchny zaczyna opowiadać gawędę obozową. O czymżeby w tym dniu uroczystym, jak nie o defiladzie i wartościach moralnych uroczystego zlotu.

Gawęda jest krótka. — A teraz może zaśpiewają nam nasi goście? — proponuje ktoś ze starszyny harcerskiej.

Czemu nie? Zaśpiewają. Najpierw Angielki. Wyszło się ich na przód kilka spośród jedenastu, które mieszkają w obozie.

Śpiewają dwie piosenki ze słynnych angielskich „nursery times” (piosenek dziecięcych). Śpiewają. Trochę nieśmiało głosami, mniej pewnie, niż nasze dziewczęta.

Śpiewają piosenkę o Dżeku i tęsknieni głośnikami naśladują bijące dzwony. Migotliwy płomień oświetla ich jasne i rudawe włosy, ich szerokie granatowe kapelusze i obcym krojem krajane mundury.

— Hip hip hurra, hip hip hurra! hip hip hurra!

Takim trzykrotnym okrzykiem uczciły polskie harcerki popisy swych angielskich koleżanek.

Ale dziewczęta są już nieco senne. Ten dzień był zbyt pełen wrażeń. Zbliża się zresztą godzina obowiązkowej ciszy nocnej,

godzina dziesiąta.

Młodsze druchny zwykle o tej porze śpią już dawno tam w domach, gdzie troskliwie mamusi zaganiają je do miękkich łóżeczek. Ale tu, gdzie czeka je wypchany słomą siennik na przycy pod płótnem namiotu wołno použíwać.

— Druchny, śpiewamy: „Idzie noc”... Śpiewają więc „Idzie noc”... sennymi, cienkimi głoskami.

Jednocześnie nie podsycają już ognia. Wali się więc kunsztowna budowa z patyczków, ogień podrywa się chwilami jednym płomykiem, ale naogół już gaśnie, kocha.

Teraz Czeszki, które ustawiły się szeregiem i w tym dogasającym blasku świecą swymi żółtymi mundurami, intonują pożegnalną pieśń:

„Dobru noc”...

— Dobru noc! — wołają rozbawione dziewczynki.

Ostatnie podrygi ognia. Resztę żaru wdeptuje się w ziemię. Gaśnie. Mrok. Las czarny szumi wokół.

— Rozchodzimy się, druchny.

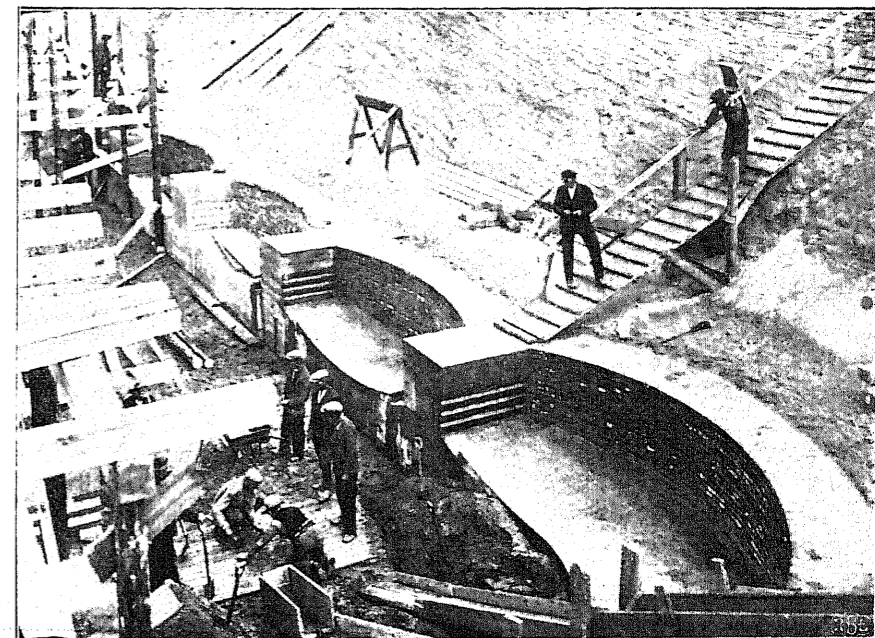
— Dobranoc!

— Dooobraanooc! Czuwaj! Czuwaj! Gromadki idą ku swoim namiotom.

Wsiadają w czarną noc lasu. K. B.



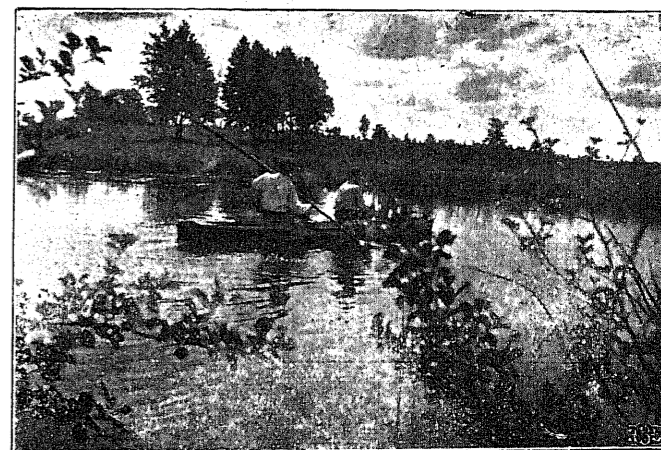
Najmłodsze przyjaciółka zwierząt i przyszła harcerka opiekuje się sarenką w Rosanowie pod Łodzią.



Łódź rozwinęła na szeroką skalę roboty inwestycyjne. Między innymi miasto buduje wodociąg. Na zdjęciu widzimy budowę zbiornika na Bałutach Stokowskich.



Letnia ekspedycja „Kurjera Łódzkiego” na Polesie. Zajął się ona zbadaniem warunków egzystencji Poleszuczków. Na zdjęciach widzimy od strony prawej ekspedycję „Kuriera Łódzkiego” wędrującą czołnem pod Stochodzie. Na lewo ekspedycja pod dębem. Stoją od strony lewej pp. leśniczy E. Suchodół, wójt gminy Wielki Obzyr por. J. Szaszkiewicz, A. Olczyk, p. prok. Berdnikow, art. mal. Karol Ende, p. por. Szaszkiewiczowa i red. Stan. Rachalewski.

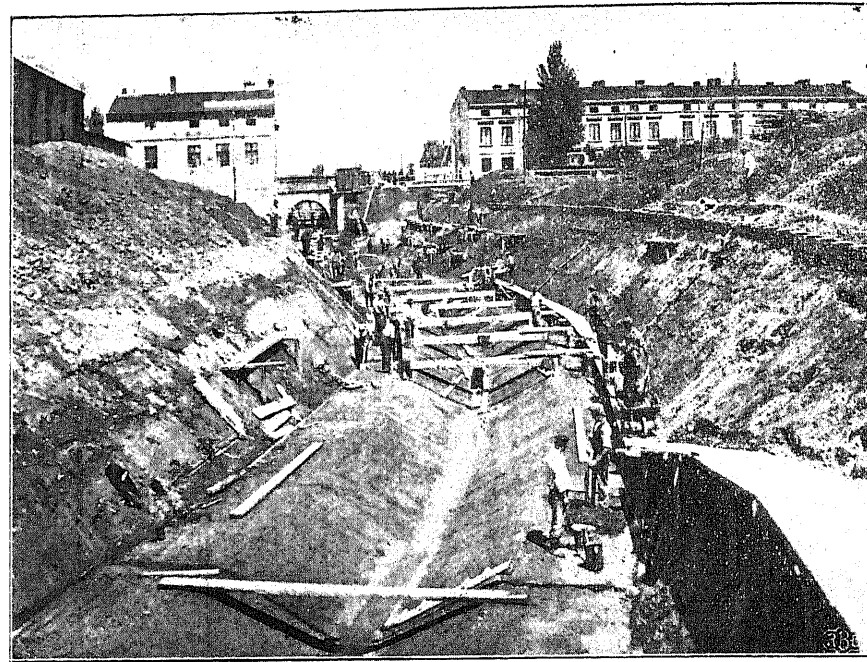


Fragmety święta narodowego Francji w Łodzi. Od strony lewej moment składania wieńca na płytce Nieznanego Żołnierza przed katedrą, na prawo wieńiec.





„Las na Wołyniu“ — obraz pendzla art. mal. prof. Z. Żabickiego.



Wielkie roboty inwestycyjne w Łodzi. Prace nad uregulowaniem koryta rzeki Łódki. Robotnicy zajęci budową koryta. Prace finansuje Fundusz Pracy.



Król Stefan Batory“ — rzeźba w brzozi art. rzeźb. Zygmunta Kowalewskiego.



Włodczek Brzezinski — portret art. mal. Wacława Dobrowolskiego.

CZUJ-CZYN

Spółdzielnia harcerska w Łodzi
LEGJONÓW 5/7

Oddział w SPALE, dzielnica handlowa vis á vis poczty i PKO

poleca: EKWIPUNEK HARCERSKI i SPORTOWY,
PAMIĄTKI ze ZŁOTU: ALBUMY,
FOTOGRAFJE i t. p.

Własne pracownie:
krawieckie, czapnicze, rymarskie, narciarskie

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 28 lipca 1935 roku

Nr. 30

Jubileuszowy zjazd N. Z. Robotniczego w Łodzi.



Dnia 21 bm. odbył się w Łodzi jubileuszowy zjazd członków Narodowego Związku Robotniczego z okazji 30-lecia N.Z.R.-u. Zjazd był niezmiernie liczny przybyło nań około 2 tysiące osób. Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się na nabożeństwie, odgrywanym w katedrze św. Stanisława Kostki. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Wyrzykowski, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki. Obrady zjazdu odbywały się w „Domu Śpiewaków“ przy ul. 11-go Listopada. Na zjeździe władze reprezentowały p. wicewojewoda Potocki, p. starosta grodzki dr. Wrone, komisarz Andziak. W czasie obrad wygłosił referat jeden z czołowych członków NFR-u, poseł Ludwik Waszkiewicz. Na zdjęciu liczny poczet sztandaru rowy N.Z.R.-u. Między innymi widzimy pp. Starostę grodzkiego, dr. Wrone, komisarza Andziaka, posła Ludwika Waszkiewicza, dr. Eichlera prezesa N.Z.R. z Pab. a nic, przedstawiciela Redakcji „Kurjera Łódzkiego“ red. Stanisława Rachalewskiego oraz red. Jana Wojtyńskiego.